

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi 2 razy w tygodniu. Abonament z odnośnieniem do domu mies. 1,40 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: Świętochłowie, Bytomska 23
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowie
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Pełka, Świętochłowie

Za reklamy płaci się 20 groszy za wiersz jednołamowy milimetry. Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

Bóg Go naznaczył stygmatem wielkości.

Wzruszające kazanie pogrzebowe ks. biskupa Gawliny.

„Błogosławiony, który umiera dla sprawiedliwości” — słowa wyjęte z Pisma św.

„Narodzie Polski, okryty żałobą! Przez ulice stolicy od Belwederu do Katedry św. Jana

idzie poraz ostatni
Pierwszy Marszałek Polski

Józef Piłsudski. Idzie na odpoczynek wieczny, na odpoczynek Wielkiego Wodza i Wojownika. Za trumną, pełna żalu idzie rodzina najbliższa, idzie rodzina-sierota. Droga Mu Matka Ojczyzna, miłość Matki Kościoła. I grają im dzwony ze wszystkich kościołów, ogromne, tętniące, podniebne. Odzywa się z góry Lecha dzwon Wojciecha, spżowem sercem jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały żałosne melodie, dzwony ze wszystkich świątyń polskich. Grają na Polskę całą uroczyste „Requiem”. A wołają pamięć, myśli, czyny Wielkiego Męża.

Staną dziś przed ołtarzem Katedry św. Jana a po raz ostatni na tej ziemi zasalutował przed Panem życia i śmierci:

„Przeżyłem szereg długich lat walcząc za świętą Polską sprawę, zwycięską młodość powiodłem w świat, gdy padło wielkich wezwań słowo. W kurzu wielkich dróg, pierś mi ścisnął ciężar zbroi. I najpiękniejszy życia czas oddałem świętej sprawie swojej. Więc gdy odpoczne w wiecznym śnie, niech Nieskończoność wita mnie”.

Aż do śmierci dla Sprawiedliwości! Tem hasłem kierował się Józef Piłsudski w całym życiu swoim. Od kąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą,

szlachetna dusza rwała się do szlachetnej pracy,

a ramię przeżyło się do walki o Sprawiedliwość. Aż do śmierci walczył dla Sprawiedliwości. Przemówił Duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego i stała się w nim

ręka Boska i upodobniła Go do Pana i naznaczyła czoło Jego stygmatem wielkości.

I kazała Mu spełniać posłannictwo w Narodzie naszym. I wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje i w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, która by mogła być wynagradzana i karana. Wiedział, że sprawiedliwość nagrody lub kary za cnoty lub grzechy każdego narodu dokonać się musi już w doczesności, to też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej. Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do Nieba wołającą, że każdy ruch dążący do wyeliminowania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym zmierzającym do restytucji dziejowej.

Z tego przekonania wyrastała wielka pewność moralna, że

wiara w błogosławieństwo walki orężnej.

Mąż ten waleczny był od młodości swojej, Wilno, Syberja, dziesiąty pawilon Cytadeli — oto Jego drogi. Pragnął Ojczyznę Swą wyzwolić z pohańbienia. A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, ażeby zamknąć ostatni tom dziejów świata wiedział już Józef Piłsudski, że Bóg Wszechmogący Narodowi nowe wskaże gościć. Wiedział, że

miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności.

I jak jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzy, dojrzał przyszłość i stał się żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennych armii bohaterów, dla armii narodowej. Nie dla sławy idzie w bój zadaniem Jego niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem i spod męki ciała wydobywać ducha ludzkości, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

Szukał wokół siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowych, ażeby dźwignąć z pohańbienia Ojczyznę. I

porwał za sobą garstkę szaleńców,

żołnierzy bez ojczyzny. Niech wszyscy wyteją słuch czy od krakowskiego gościńca tętentu nie posłyszają. Ta szara gromada wpatrzona w kochane marsowe oblicze Komendanta, szła za nim i rozumiała Go, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca zawsze jeszcze dalekiego, prowadzi do zwycięstwa. Ażeby nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego wychylała do dna kielich goryczy. I ku obcej fortecy Magdeburga wysyłał zapewnienie, że na zew Wodza słońce wyjdzie w podziemiach ukryte.

Otworzyły się bramy więzienia i Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu cały Naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy Zachodu się waga. Upiorna chwila, po której świądek Papież Pius XI powiedział, że

„anioł ciemności stoczył bój z aniołem jasności”.

Cała Polska stanęła przeciw wrogowi, a Wodzem jej — Józef Piłsudski.

Niech biskupowi żołnierzowi wolno będzie użyć słów wizji wojennej Jeremjasza proroka: „Widziałem Go który tłoczy prasę winą z zapalcząwością. On postępujący z wielkością mocy swojej w szatach zbroczonych w krwi. Czemuz jest czerwone odzienie Twoje i szaty Twoje, jako tego, który wino tłoczy w prasie? Prasę tłoczyłem ja sam, a żaden z narodów nie był ze mną. Ja mówię tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swoim i podeptałem ich w popędliwości swojej, albowiem dzień pomsty był w sercu mojem”.

Wykonawcą stałeś się Wodzu wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech, za krzywdę rozbiórów Polski. Wymazałeś bluźnierstwo zaborców, co ojcowiznę naszą w Imię Trójcy Przenajświętszej rozerwać i na zawsze do grobu pragnęli włożyć. Wykonawcą stałeś się Marszałku wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary świętej, za kościoły szafnibione, za te fale wygnañców, za tych, co wśród cierpień na Sybir szli, za ciche jęki i głosy rozpacz i tych, co wśród brzęku kajdan do Boga wołali.

Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatryumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło chylił Europa, dzięki Ci składa Matka Kościół przez Ciebie wyswobodzona.

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc według słów pisma św., Wodzem na drodze obójgo czasu. Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną.

Pod Jego wodzą kształtowały się jej granice i nasz ustrój państwa, w Jego ręku spoczyły w ostatnim dziewięciu leci istotne i niepodzielne rządy kraju. Organizuje przyszłość Polski i bierze na siebie cały ciężar dnia. Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz znosi ją ze świadomością, że utrapienia to pokarm, którym się żywią wybrani.

Jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój.

Jak najwierniejszy pierworodny syn Ojczyzny-Matki bierze matkę za rękę, wprowadza ją do własnego do-

mu, rozpala ognisko i uczy członków rodziny Polski posłuszeństwa wobec matki i ustala zasadniczy porządek życia państwowego. Ofiarny w pracy, odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Polski, która była marzeniem i ukochaniem serca Jego, dla tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swych młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparcu się, dla tej, którą widział zawsze promienną, jak słońce czystą, jak świętość niczem nieskalaną.

Przeto odziedziczył cześć w Narodzie, a Imię Jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twych spoczęło więcej niż królów korona!

Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swych na duchu Twym nieśmiertelnym.

A Naród wznosi Ci pomnik w własnym sercu swem. Umęczoną głowę Twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomienne serce Twoje na zawsze bić przestało. Dzieło Twoje w myślach i czynach naszych żyć będzie.

Dziś, kiedy Twej spżowej postaci zabrakło w wrzecion Polski, kiedy nie będziemy się mogli do Ciebie zwrócić po odpowiedź na dręczące pytanie, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogę wskazywać nam będą słowa Twoje, że Polska musi być jednością, że swoboda, jeżeli ma dać się jednoczyć, musi łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego Narodu może być niesiony.

„Na Twoje prochy i popioły, ślubujemy...”

Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twojego, znaczonego stygmatem wielkości ślubujemy, że miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę — Ojczyznę naszą. Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy Jej służyli, jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu, samozaparcu. Tak nam dopomóż Bóg!

Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami. Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywymi kamieniami budowania państwa, a cementem miłości pospólnej i miłości Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg!

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj Choraży Boży, św. Michał zanieś przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością swoją wżękuje Ci za wszystko cokolwiek dobrego uczynił, cokolwiek przeciwiałeś złemu, coś na ziemi uczynił, na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego. Amen.

Pani Marszałkowa Piłsudska

Pani marszałkowa Piłsudska oświadczyła, że jedynym jej pragnieniem w najbliższym czasie, po strasznie ciężkim ciosie, jaki ją dotknął, jest usunięcie się w zacisze i dlatego projektuje wyjazd z córkami do Pikiłszek. Początkowo istniał plan, by panny Piłsudskie były już obecnie zwolnione do uczęszczania do szkoły przez pozostałe kilka tygodni i by automatycznie zaliczono je do następnych klas. Córki s. p. marszałka

Piłsudskiego nie zgodziły się jednak na to, prosząc, aby pozwolono im zakończyć rok szkolny na równi z innymi koleżankami, na co p. marszałkowa wyraziła swą zgodę. We wtorek złożył wizytę p. marsz. Piłsudskiej w Belwederze p. premier Sławek Gen. J. Haller przesłał na ręce gen. Rydza-Smigłego telegram kondolencyjny z powodu zgonu marszałka Piłsudskiego.

Uroczystości żałobne ku czci śp. Marsz. Piłsudskiego w Świętochłowicach.

Kiedy w starym grodzie wawelskim odbywała się smutna ceremonia pogrzebowa, w całym kraju w wszystkich świątyniach odprawiano modły za duszę Marszałka. — Świętochłowice oblekły się w grubą żałobę. O godz. 9-tej odbyło się w kościele św. Józefa uroczyste nabożeństwo żałobne z asystą, na które przybyły wszystkie towarzystwa i organizacje ze swemi sztandarami, przedstawiciele władz z panem starostą Szalińskim z małżonką na czele oraz tłumy publiczności.

Przed głównym ołtarzem ustawiono katafalk, przy którym pełnili honorową wartę oficerowie rezerwy i funkcjonariusze policji miejscowej.

Po nabożeństwie uformował się długi pochód, który w skupieniu przemaszerował na plac targowy a któremu w dziesięjszym dniu żałoby nie przygrywała orkiestra marsze.

Ogłoszenia urzędowe.

Ogłoszenie!

Plan linii wytycznych ulic przy Kolonji urzędniczej im. Starosty Tadeusza Szalińskiego zatwierdzony uchwałą Rady gminnej z dnia 14-go VIII. 1933 i 18. II. 1935 r. oraz za zgodą Okręgu urzędowego z dnia 8. VIII. 1934 r. L. dz. P. 2188, wyłożony w czasie od dnia 3. IX. 1934 r. do dnia 1. X. 1934 r. ustala się na zasadzie ustawy o liniach wytycznych z dnia 2. VII. 1875 r. ostatecznie i formalnie. Plan znajduje się w Gminnym Urzędzie Budowlanym do wglądu zainteresowanych.

Świętochłowice, dnia 11 maja 35 r.

Naczelnik gminy

(—) W. Polak.

—o—o—

Uwaga rentobiorcy!

Urząd pocztowy w miejscu, daje niniejszem wszystkim rentobiorcom, pobierającym swą rentę na pocztę do wiadomości, że renty wypłaca się według kolejności alfabety a mianowicie:

Od godz. 8 do 9 od litery A. do F.
" " 9 " 10 " " G. " K.
" " 10 " 11 " " L. " P.
" " 11 " 12 " " R. " Z.

Wszyscy którzy spóźnią się na oznaczone godziny renty wypłacana będzie dopiero między godz. 12 a 13.

Głęboką ciszę przerywał tylko głuchy i przejmujący werbel dobo-szów. Mieszkańcy Świętochłowic, a zwłaszcza właściciele sklepów, wystawili w swych oknach portrety Marszałka, owinięte w krepę. Na placu targowym ustawiono rodzaj katafalku, na którym ustawiono popiersie Marszałka na tle chorągwi o barwach narodowych i olbrzymiego orła, oświe-

tlonego żarówkami. Po bokach pło-nęły dwa znicze.

Targowisko zaległy tłumy. Wszy-scy pospieszyli złożyć ostatni hołd Marszałkowi. Wśród głębokiej ciszy wszedł na mównicę p. prof. Koło-dziejczyk, który odczytał orędzie Pana Prezydenta do Narodu poczem wygłosił wzruszające przemówienie. Po trzyminutowym milczeniu

rozeszła się masa ludu i organizacje w skupieniu do domów. W chwili, gdy ciało Marszałka w Krakowie przeno-sili generałowie do krypty na wieczny spoczynek, odezwały się syreny gmin-ne, kopalniana i hutnicza oraz dzwony wszystkich kościołów.

Przy popiersiu Marszałka hono-rową straż pełnili członkowie Zw. Oficerów Rezerwy, P. O. W., Związek Powstańców, Zw. Rezerwistów, Strze-lec, Zw. Podof. Rez., Sokół, Maryna-rze, O. M. P., Harcerstwo, P. W. ko-biet. Dowództwo Warty Honorowej pełnił p. por. Conner.

Ofiary wojny światowej z Świętochłowic.

L. b.	Nr. rejestru zgonu	Nazwisko i imię	wyzna-nie	Stopień wojskowy i zawód	Państwo, w którym odbywał służbę wojen.	Data zgonu	Miejscowość zgonu
141	556/15	Sitko Walenty	katol.	szer. obr. krajow.	330 p.	30. 7. 15	nad Narwią
142	569/15	Elsner Franciszek	"	" górnik	23 p.	8. 7. 15	Loretto
143	570/15	Dramski Wilhelm	"	" kowal	23 p.	21. 7. 15	Louchez
144	571/15	Polok Józef	ewang.	" uczeń	27 p.	19. 6. 15	Loretto
145	572/15	Pławecki Jan	katol.	" hutnik	23 p.	1. 7. 15	szpit. pol. 117 dywizji
146	573/15	Galbaś Alfons	"	" podoficer	51 p.	15. 9. 15	Grushuca
147	577/15	Musioł Jan	"	" policj. pom.	gw.	5. 8. 15	Buczce
148	578/15	Koza Paweł	"	st. " górnik	46 p.	17. 7. 15	Izdebno
149	579/15	Hajduk Emil	"	" ślusarz	51 p.	9. 9. 14	Tarnawka
150	580/15	Oleś Franciszek	"	" hutnik	38 p.	18. 9. 14	szpital polowy 14
151	586/15	Barchański Alojzy	"	st. " rębacz	gw. 2 p.	8. 9. 15	Stoły
152	587/15	Kuboszek Karol	"	" leśniczy	b. 6. st.	17. 9. 15	Rois de Cheppy
153	588/15	Giemlik August	"	" górnik	62 p.	1. 7. 15	Souchez
154	589/15	Student Ryszard	"	" górnik	23 p.	27. 6. 15	Loretto
155	591/15	Spałek Stanisław	"	st. " hutnik	38 p.	14. 7. 15	Souchez
156	592/15	Konderla Jan	ewang.	" rez. górnik	38 p.	13. 7. 15	Arras
157	593/15	Olszówka Franc.	katol.	" posp. rusz. hutnik	42 p.	3. 8. 15	Ponikiew — Mała
158	594/15	Krzykała Izidor	"	" podofic. robotnik	23 p.	26. 9. 15	Hemin Letard
159	595/15	Szwager Alfred	"	" posp. rusz. instal.	b. zap. 6p.	25. 9. 15	Ksawaco
160	602/15	Swoboda Piotr	"	" rez. szewc.	157 p.	1. 8. 15	Loos
161	603/15	Janota Franciszek	"	" cieśla	b. 6. sap.	4. 10. 15	Cernay
162	611/15	Pełka Emil	"	" posp. rusz. rębacz	42 p.	4. 8. 15	Ponikiew — Mała
163	619/15	Krzepiek Andrzej	"	" dozorca	6 b. tab.	31. 8. 15	Choln (szpit. na skutek chorob. chol.)
164	620/15	Pasternok Józef	"	" górnik	11 p.	4. 9. 14	Inor
165	622/15	Grabiec Franciszek	"	" górnik	11 p.	3. 10. 15	pom. Lens i La Bassle
166	625/15	Fröhlich Henryk	mojżesz.	" kupiec	6 b. tabor.	10. 10. 15	Hulluch
167	626/15	Twardawski Ber.	katol.	" rez. górnik	11 p.	26. 10. 15	pod Messines
168	627/15	Płaza Izidor	"	" górnik	173 p.	13. 7. 15	w Argonach
169	628/15	Dreja Jan	"	" posp. rusz. ślusarz	149 p.	25. 7. 15	Jarosław, szpital
170	633/15	Wypiór Franciszek	"	" palacz kotłow.	128 p.	12. 8. 15	Nur
171	634/15	Porwolik Karol	"	" obr. kraj. górnik	23 p.	18. 8. 15	w czasie transp. do szpitala
172	641/15	Mynarski Stefan	"	" górnik	45 p.	23. 8. 15	Łosowica nad Bugiem
173	642/15	Fryśniok Alojzy	"	" posp. rusz. as. mag.	271 p.	10. 8. 15	Luzowek
174	644/15	Heczko Józef	"	" hutnik	271 p.	27. 7. 15	Annapol
175	645/15	Honisz Franciszek	"	" elektromonter	64 p.	4. 9. 15	Szyłowice
176	646/15	Rychel Robert	"	" czel. rzeźn.	36 p.	25. 9. 15	Maizeray
177	647/15	Porada Paweł	"	st. " robotnik	2 p. gw.	14. 8. 15	Pohoryle
178	648/15	Mielicki Walenty	"	" malarz	41 p.	1. 7. 15	Putiatyńce
179	649	Twardawski Piotr	"	" posp. rusz. górnik	63 p.	9. 8. 15	Bukowe Małe — Łukowiec
180	655/15	Masłowski Alojzy	"	" robotnik	11 p.	20. 5. 15	Nen — Sandec

Z przeszłości Świętochłowic.

Reces regulujący sprawę pastwiska zagrodników świętochłowickich.

30)

Niniejszem poświadczam się z obowiązku, że komparencji powyżej wspomniani a podpisanemu urzędowi sądowemu osobiście i pod, względem wolności do dyspozycji dobrze znani, mianowicie:

- spadkobiercy po Walcu Kaczmarku,
 - Marjanna dawniej owdowiała Kaczmarkowa a ponownie zamężna z Szymonem Gwoździem i teje wspomniany mąż,
 - pełnoletnia Marjanna Kaczmarkowa, zamężna z Szymonem Głodkiem i jej wspomniany mąż,
 - pełnoletni Franciszek Kaczmarek,
 - niepełnoletnia Hanka urodzona Kaczmarkówna a zamężna z Franciszkiem Głodkiem i teje mąż oraz
 - kurator tej ostatniej Antoni Flak,
- Jan Marek,
- spadkobiercy po Katarzynie Sprusowej, mianowicie:
 - małżonek Albert Sprus i
 - niepełnoletni syn Franciszek Sprus,
- inspektor Unger z Świerklańca jako generalny pełnomocnik Dworu Świętochłowice w osobie J. Ekscelencji Wyższego Podczaszego Krajowego ze Śląska, Pana hrabiego Karola Henkla v. Donnersmarka,

tenże między nimi zawarty reces nadawania własności wzgl. zwolnienia z robocizny, po uskutecznionem przeczytaniu wzgl. przetłumaczeniu w języku polskim nie tylko w całej treści uznali, lecz go własnoręcznie zaopatrzyli znakami wzgl. podpisali. To uskutecznia się na mocy spisanych w tym względzie a w oryginale załączonych rozpraw z 22 października i 25 listopada br. Równocześnie podpisany sąd jako wyższa władza opiekuńcza nad małoletnią Hanką zamężną Głodkową i małoletnim Franciszkiem Sprusem zezwala w zupełności i we wszystkich punktach na tenże reces nadania prawo własności a zwalnijący z robocizny.

Zadokumentowano z zwykłym podpisem i przyciśniętą pieczęcią sądową.

Bytom, dnia 23 listopada 1833 r.

Urząd Sądowy Świętochłowice.

(Pieczęć)

Luchs, justycjarzusz.

Działo się.

Bytom, dnia 22 października 1933 r.

Naskutek zarządzenia Królewskiej Specjalnej Komisji Ekonomicznej z 2 września br. był na dziś wyznaczony termin do ogłoszenia i podpisania zaprojektowanego recesu nadania prawa własności i zwolnienia z robocizny pomiędzy Dworem Świętochłowice i trzema zobowiązanymi do robocizny, bezwłasnościowymi ale dziedzicznymi zagrodnikami w Świętochłowicach:

spadkobiercami po Walcu Kaczmarku, Janem Markiem i
spadkobiercami po Katarzynie Sprusowej.

Do tegoż zjawili się zawezwani:

1. spadkobiercy Walca Kaczmarka,

- Marjanna dawniej owdowiała Kaczmarkowa, ponownie zamężna z Szymonem Gwoździem oraz jej mąż,
- pełnoletnia Marjanna Kaczmarkówna, zamężna z Szymonem Głodkiem oraz jej mąż,
- pełnoletni Franciszek Kaczmarek,
- małoletnia Hanka Kaczmarkówna, zamężna z Franciszkiem Głodkiem oraz jej mąż,
- kurator tej ostatniej, nazwiskiem Antoni Flak,

2. Jan Marek,

3. spadkobiercy Katarzyny Sprusowej:

- małżonek Albert Sprus,
- małoletni syn Franciszek Sprus,

wszyscy sądowi osobiście dobrze znani, podczas gdy w imieniu Dworu nie zgłosił się nikt, pomimo, że Dwór był także zawezwany.

Wobec tego, że wszyscy przybyli interesenci nie znali się na pisowni, przeto nasamprzód został im przydzielony jako asystencja aktuarzusz sądowy Humeny, władający językiem polskim i niemieckim, poczem takowi na zapytanie oświadczyli, że wyrażnie zrzekają się prawa żądania prowadzenia ubocznego protokołu w języku polskim.

Następnie wszystkim interesentom przedstawiono z poleceniem Królewskiej Komisji Specjalnej przysłany reces nadania prawa własności całkowicie a mianowicie przeczytano i przetłumaczono im go, poczem takowi oświadczyli:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Świętochłowic i okolicy.

Związkom i Towarzystwom pod uwagę!

Każdy nieomal związek względnie towarzystwo oznajmia swą uroczystość lub imprezę przez plakat, który umieszcza albo na słupach reklamowych, albo innych miejscach do reklamy się nadających.

Przyjął się jednak brzydkie u nas zwyczaj, że plakat nalepiony dziś przez jakieś towarzystwo zostaje jutro zalepiony przez inny związek, mimo, iż nalepiony wczoraj plakat jest jeszcze aktualny. W wielu wypadkach towarzystwo urządzające również w tym samym dniu imprezę zalepia plakat poprzedni poprostu w celach „konkurencyjnych“.

W wielu wypadkach jest to tylko lekkomyślność, względnie nieznajomość tych, którzy nalepiają plakaty. Towarzystwa, względnie związki powinny pouczyć swych „nalepiaczy“ co należy, a czego należy unikać, by nie tworzyć niepotrzebnego rozgoryczenia, no i nie narażać drugie towarzystwa na niepotrzebne powtórne nalepianie plakatów.

W ubiegłym tygodniu zdarzyło się bowiem, że plakaty wywieszone z okazji Tygodnia Lotniczego zostały na drugi dzień zalepione plakatem zapowiadającym mecz bokserski w Lipinach.

Odczyt w Kasynie Polskiem.

W środę, dnia 22 maja br. o godz. 20-tej odbędzie się w lokalu Kasyna Polskiego (rest. Kowolowej) przy ul. Wolności 25 wykład p. Borzuckiej na temat: „Polacy w Gdańsku i ostatnie wybory gdańskie“, na który się zaprasza wszystkich PP. Członków i sympatyków Kasyna.

Związek Strzelecki w Świętochłowicach

czcąc pamięć Wielkiego Wodza, Marszałka Polski urządził w dniu 15. V. 1935 r. żałobną wieczornicę. W wielkim skupieniu i żalu zebrała się bractwo strzelecka, orlice i orlecia w świetlicy strzeleckiej przy ul. Hutniczej 3, w której przy obitej kirem sali odczytał ob. prezes Kuchejda Jan, Orędzie P. Prezydenta do zebranych, następnie rozkaz Zarządu Głównego Z. S. i rozkaz Komendy Powiatowej. Nastąpiło 3 minutowe milczenie. W prostych słowach omówił następnie ref. wych. ob. nauczyciel Nowak Franciszek dzieje i czyny Marszałka.

Strzelcy, orlice i orlecia złożyli następujące ślubowanie: „W tej ciężkiej dla Narodu chwili odejścia Wodza i Komendanta zwieramy szeregi i ślubujemy stać zawsze karni, czujni gotowi w pracy dla naszej Ojczyzny, która była ukochaniem i celem życia Komendanta. Tak nam dopomóż Bóg“.

Z inicjatywy i wkładek, które składają członkinie i członkowie Z. S. odprawiona będzie Msza św. za spokój duszy Komendanta i pomyślność Polski.

Oddział Młodzieży Powstańczej w Świętochłowicach.

W dniu 16. V. 1935 r. w świetlicy przy ul. Hutniczej zebrał się druhowie Oddziału Młodzieży Powstańczej na posiedzeniu żałobnym celem oddania czci i hołdu Zmarłemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po zagajeniu posiedzenia przez ref. oświat. druha Mozgola odczytano Orędzie Pana Prezydenta R. P. oraz rozkaz nadzwyczajny Głównego Zarządu O. M. P. Poczem zarządzono 3-minutowe milczenie, celem rozważenia czynów i pracy poświęconej przez Zmarłego Bohatera Narodowego.

Z kolei druha Gongor przemówił w krótkich słowach o ciosie jaki dot-

Zestawienie

wybudowanych u nas mieszkań od czasu objęcia Górnego Śląska przez Państwo Polskie t.j. od czerwca 1922 do końca roku 1934.

Rok	1 pokój	1 pok. 1 kuch.	1 kuch. 2 pok.	1 kuch. 3 pok.	1 kuch. 4 pok.	1 kuch. 6 pok.	Razem mieszkań
1922	—	3	—	—	—	—	3
1923	—	2	22	37	—	—	61
1924	1	—	2	7	—	—	10
1925	1	8	15	—	—	1	25
1926	—	—	3	—	—	—	3
1927	—	4	2	2	1	—	9
1928	—	4	3	—	—	—	7
1929	211	209	1	—	—	—	421
1930	17	26	1	7	14	—	65
1931	4	20	3	—	—	—	27
1932	5	1	—	—	—	—	6
1933	4	11	—	1	—	—	16
1934	4	14	7	7	3	—	35
	247	302	59	61	18	1	688

Jak z powyższego wynika, to oprócz lat 1929—1930 kiedy wybudowano Kol. Dr. Grażyńskiego i Kol. Szalińskiego oraz barak gminny na ogół budowano bardzo mało. Ciężki przemysł zaś, który powoduje przeludnienie Świętochłowic nie buduje dla swych robotników mieszkań. Jedynie Dyr. Donnersmarcka w roku 1923 stworzyła 60 mieszkań, ale Huta Fal-

wa nie czyni pod tym względem absolutnie nic.

Jeżeli to weźmiemy pod uwagę oraz fakt, że w tym czasokresie samych ślubów zawarto około 3000 to zrozumiemy panującą straszną biedę mieszkaniową i że sprawa budowy mieszkań okazuje się kwestią palącą.

Obserwator.

knął Młodzież Powstańczą przez zgon jej Wodza duchowego.

W uzupełnieniu poważnej chwili podał druha Malcherczyk krótki życiorys Józefa Piłsudskiego. W zakończeniu części poważnej przemówił druha Baron, wspominając o jego wielkich zasługach położonych około odbudowy Państwa Polskiego, zazna-

czając, że Wielki ten Mąż, chociaż nie jest obecnym wśród młodego pokolenia ciałem to, duch Jego i myśl twórcza na zawsze będzie wśród nas. Spuścizna jego to Polska, młode pokolenie ma ją budować, bronić i wzbogacać. Jest to obowiązek moralny. Wysłano również depeszę kondolencyjną na ręce Pana Wojewody Śląskiego dr. Grażyńskiego.

Po trzecim Moju!

Farona kandego, to był latoś fajnisty trzeci Moju!

Moga pedzieć, że sie nasze Świętochłowice festelnie postawiły na nogi, aze postawiły, i ani ta zodyma drugiego i ani tyn popsuty wyjazd naszych powstańców do Warszawy nie mogły nom tego święta zbajzłować.

Drugigo Moja proł śnieg i była kurzawa choćby na Gody, a jednak capstrzyk się udoł dobrze tak jak i ta akademijo bez pomocy niechktorych łobrazonych. A po capstrzyku muzyka grała na fojermiańskiej wieży hejnały i piękne pieśni mojowe — a przytem suło śniegiem, tak że niejednen padoł — ize lepijby pasowało zagrać „W złobie leży“. Wieżo też do tego pasowała bo z tymi lampkami wyglądała choćby choinka!

Trzecigo zaroz łod rana wielki ruch! Muzyka zaś na tej wieży — ale już przy mojomym słonecku - grała pobudka i zaroz tez sie napocyny biegi — to jest lotanie dziołch i chłopców starszych i młodszych ło nagrody no i tak samo na rowerach ciorali niechtorzy aż hań na Halemba i nazod.

Na nabożeństwo jakmy szli to az pięć kapelów grało a jak pocątek już był na nowym stadjonie przy stawie Szwajcera to koniec sie jesce kańś ciągnół na ulicy Długij. A co to był za pochód! Jescech jak stary takigo nie widzioł, chęba wtedy jak my bez plebiscyt śli trzecigo moja do Bytomia.

Na boisku gmina postawiła pięknny ultorz kaj łodprawiono mszo święto z asystom i kozaniem. Tro-

cha nom przy rzekaniu przeszkodzały chmury, bo każdy miol strach, że abo gichnie deść, abo zaś zacnie suć śnieg. Potem ksiądz farosz z kapelionkami poświećili tyn stadijon i była przytem egzorta przycem pedzano to łocem borok piersy kazatel przepomniol. Przedtem my zaśpiewali laudamus i „Boże coś Polskę“ a bez mszo święto spiewol chor pod komandom łorganisty.

Na zakończenie miol jesce przemowa pon starosta a jak skończył łokrzykiem na nasza Łojczyzna to sie wroził pokozala wielko chmura — ale nie descowa jeno z poruset gołębi brifków, co bardzo gryfnie wyglądało.

A potem my tąpali do defilady. Jo sie driknoł, boch chcioł wszystko dobrze widzieć, cobych mógł ło tem coś naskryflać. Stanółech se niedalego łod komzonu ale nie tam kaj łodbierali defilada jyno na przeciwko i padom wom nie mógech się napatrzeć, aze nie mógł!

Pszodzi szkolne dzieci z rechtorami i rechtorkami, rozmajcie postrojone z fankami, gazmaskami, tabulami, ksiąskami i inksymy cudami, potem ci na filicypejtach fajnie postrojonych. A terycz patrza, cy sie nie myla? a dyć tu Oskar na siwku, ustrojony za łozbarskiego siodłoka, a zanim jesce cos piétnastu na koniach cornych i gniadych też po chłopsku z biało-cerwonemi sierpami i w kańkach, a tyn siwek Oskarów to miol łogon poondoluwany choćby hubikopf i czerwone iberstrymfy. Te drugie konie tyz miały fuzekle białe, ale tyn siwek strzyg pycha choćby jechoł z

Kronika policyjna.

Kradzież kur. W nocy z 18 na 19 maja włamali się nieznani sprawcy do chlewika Jana Drzymały na Kolonji Grażyńskiego, przy ul. 3. Maja 33, skąd skradli 14 kur i jednego koguta. Jak się dowiadujemy policja jest już na tropie złodziei.

—o—o—

Włamanie. Do sklepu piekarza Maksymiljana Makosza włamali się w nocy z 20 na 21 złodzieje skąd skradli przeszukawszy wszystkie schowki - 2 złote w drobnym bilonie i dwa kosze z bułkami i ciastkami. Następny dzień na drodze do Zgody znaleziono jeden z skradzionych koszy.

—o—o—

Czego nie kradną. Do wracającej ze szkoły uczennicy Łucji Wybraniec podszedł nieznajomy mężczyzna i wręczając jej 20 groszy prosił o kupienie papierosów. Mężczyzna, który był z rowerem wziął dziewczynie teczkę z podręcznikami. Kiedy dziewczyna wróciła z sklepu mężczyzny z teczką już nie było.

Zwracamy rodzicom uwagę by ostrzegły swe dzieci przed nieznajomymi.

Złote myśli.

Każde serce przyjazne, to jakby smołą polane w kominku życia. Inaczej zimno.

*

Miłość nie brzmi słowami i nie składa się z pocałunków, miłość to czyn, to poświęcenie, to cicha, chętna ofiara.

*

Największy smutek w życiu, to brak przyjaznych serc, a największą krzywdą, którą człowiek może zadać człowiekowi, jest cofnięcie przyjaźni, bez dostatecznych powodów.

generałem na parada. Jéno mnie dopolała ta muzyka co sie kańś śłaniała i nie było ji ani przy defiladzie dzieci szkolnych ani przy tej chopskiej kawaleriji.

Potem szło dużo powstańców, rezerwistów, strzelców i inkszych związków w oniformach. Przed rezerwistami nowe dziwy! Toli śli kosiniarzy krakowscy z kanonom, kosami a przed nimi Kościuszko (ale nie tyn kantyniorz z Falwy) na koniu z szabłom i w krakowskiej sukni. Dalej jesce „Sokół“ kaj nasz Konrad śmigoł nogami, aż dudniało i chcioł kańnąć prezesa marinerów z tym masierowaniem! Masarze posłali przed sobą masarcyków w białych copkach, jaskłach, fartuchach i z wielkimi rogami łod węgierskiego byka. Piekarzyki też bialo po piekarsku, potem młode, starse i rozmajte Polki, ale bez Zofije, wtero jyno przy ultorzu pokozala łordery. Robotnicy i beamtry z Falwy i „Gefeł“, Bergmany z białémi i cornemi puszymi na czakach, potem fojermany, no i pon Karol z Wolnym, łorderami z Kolumną sanitarską. Wszystko chnet było! Gospodorze choć nie wszyjscy, Katolickie Polki, Zjednoczenie no wszystko nawet i ci co łońskiego roku nie defilowali. Bez to też Ks. farorz łodbierol z panem starostom i nacelnikiem defilada. Fajnie było nie ma co! Niektórzy jak naprzykład Artur śli w celyndrach, smokingach, kapudrokach.

Po połedniu na poświęconym boisku my zaś za ta ranno pycha dostali łod „Ruchu“ lejty kuli tego, ize se Mrozek wyśtochnół kikut a Dziwiś tyn ryl kopoł po nogach.

Z kiż tegoch potem u Filusia trocha nabroł tak, zech już na tańcu nikaj nie był, choć byli i tacy, u wtorych sie trzeci moj dopiero w niedziela skończył, bo padali, ze „tak młodo sie już nigdy nie spotkomy“!

Miglanc.

Niemiec jest dla Polski groźniejszy od Moskala — a Żyd groźniejszy od Niemca.

Kącik naszych Pań.

Nowości paryskiej mody.

Tegoroczna moda wiosenno-letnia, przychodzi ku nam pod znakiem... wesołości. Modele paryskie, które ze stolicy Francji wędrują na całą Europę, są barwne, wesołe, młodociane, jak mówi Francus, „frou-frou”.

Tak jak w poprzednich sezonach główny punkt ciężkości spoczywał na staniku sukni, tak obecnie spódniczka jest rzeczą najważniejszą, dzięki temu zaś, że staje się coraz szersza, zmienia zasadniczo sylwetkę kobiecą. W sukniach przedpołudniowych spódniczka jest krótsza (30 cm od ziemi) dookoła lekko skłoszowana, lub też wtył i z przodu ułożona w fałdy. W sukni wieczorowej cała jej szerokość skupia się na przodzie, który jest często obficie zmarszczony. Toalety wieczorowe są przeważnie bardzo kłoszowe u dołu, przyczem linja bioder uwydatnia się znacznie słabiej, aniżeli w pierwszych sukniach stylowych ubiegłej zimy.

Paski naogół szerokie, proste, lub drapowane, oddzielają wyraźnie spódniczkę od góry sukni, która może być albo dopasowana do figury, lub też lekko „zbluzowana” nad paskiem. W kolekcji toalet wiosenno-letnich oglądać możemy ogromną rozmaitość rękawów. Niektóre długie, proste od góry, ozdobione są mniej lub więcej fantazyjnie dopiero na li-

nji łokcia, inne znów układają się już od razu od linii ramion w szeroki buf, mocno zmarszczony u góry, a wykończony wąskim mankietikiem przy łokciu. Często rękaw ma trzy czwarte długości, lub też ogranicza się do malutkiego bufka, jak przy sukience dziecięcej.

Wycięcia przy sukniach wiosenno-letnich są również bardzo różnorodne. Suknie przedpołudniowe mają naogół bardzo malutkie wycięcie i kończą się prawie u nasady szyji. Tego rodzaju wycięcie, a raczej jego brak, ozdabia się kołnierzykiem z pikli, lub też żabotem, czy kokardą. Przy sukniach strojnijęszych widzimy wycięcia owalne, lub okrągłe, ozdobione ryszkami, draperjami, kwiatami i t. p. Bardzo ładnie wygląda przy sukni ciemnej wielki kwiat biały (przeważnie z pikli) umieszczony tuż pod szyją. Do kostjumu modny jest kwiat rumianka, płaski, szeroki, jakby przyklejony do wyłogu zakietu.

Nieprzebrane mnóstwo ozdóbnych drobiazków przy sukniach: zmarszczki, zakładki, kwiaty, guziki, kokardy i t. p., wszelkiego rodzaju fantazyjne materiały: w pasy, kraty, szkockie, w grochy, w kwiaty, wogóle wszelkie imprimes, a wreszcie kombinowanie różnych kolorów, dodają specjalnego wdzięku tegorocznej modzie wiosenno-letniej.

stała już wtenczas arenda (Pawlas) i owczarnia (dziś zamieszkały budynek) a przypuszczać należy, że prawdopodobnie tam gdzie stoja szkoły III., stara i VI. dawniej jeszcze istniał folwark, gdyż jak wiemy dzieliły się Świętochłowice na trzy własności dworskie i trzy były folwarki.

Pomiędzy tą drogą, i planowaną obecnie a dawniej istniejącą drogą obok Szoltyśka jako przedłużenie ulicy Aptecznej, nie było zabudowań, gdyż ten odcinek należał do dworu a nie do chłopów.

Również istniały obydwie drogi obok krzyża (który też już stał) łączące szosę Bytomską z ulicą Polną i ulicą Długą.

Pomiędzy ul. Długą i Polną istniały dawniej małe drogi dojazdowe, zawsze jedna na dwa gospodarstwa z których pozostała oprócz już wspomnianych tylko obecna ul. św. Józefa.

Pozatem istniała obecna ulica Czarnoleśna, oraz ulice (drogi) Kąty, Zimnola i Św. Barbary, lecz zabudowania znajdowały się jedynie tuż przy Rawie.

Wszystkie inne ulice oraz zabudowania dzisiejsze ówczas nie istniały. Natomiast istniał tam gdzie jest sypialnia Huty Falwa, młyn wodny, zaś tam gdzie są korty tenisowe za plantami również były jakieś zabudowania przez które prowadziła droga polna od obecnego Szybu Marcina aż na teraźniejszą ulicę Lipińską.

Przy dalszych porównaniach musimy pamiętać, że granice naszej gminy sięgały na północ i wschód o wiele dalej aniżeli dzisiaj, zaś od zachodu posiadłości Kochłowic, obejmowały nawet teren na którym leży Kop. Powstaniec (Niemcy) zwaną popularnie „Gefelé”.

Z powodu odbudowy górniczej zmieniła się powierzchnia tak znacznie, że tam gdzie było wzgórze jest dzisiaj dolina względnie staw i odwrotnie. Rzeki i strumyki albo zniknęły zupełnie albo też pozostały z nich rowy odbiegające często od pierwotnego biegu.

Tam gdzie dzisiaj jest pole uprawne był las, łąka, pastwisko lub staw, a znów tam gdzie dawniej uprawiano rolę, są dzisiaj zawałiska, stawy, hałdy, zabudowania itd.

Z istniejących obecnie licznych stawów jedyn tylko znajduje się tam gdzie już wówczas istniał, a mianowicie staw tuż przy Szybie Marcina, który jest resztką dużego stawu zwanym „Jastrzębie” a który był rozlewiskiem rzeki Rawy. Obecny dopływ do Rawy za plantami prowadzony nawet wysoko położoną

Kto wygrał milion?

W ostatnim dniu ciągnięcia główna wygrana 1 milion zł. padł na nr. 87 111.

Sport.

Dwa teamy bokserów zmierzają się przed meczem z Niemcami.

Niezależnie od spotkań między państwowych (z Belgją i Czechosłowacją) rozegrane zostaną przed meczem z Niemcami ciekawe zawody polskich pięściarzy.

Mianowicie P. Z. B. planuje urządzić przed meczem z Niemcami ciekawą eliminację czołowych bokserów, którzy zestawieni w dwóch teamach mieliby wyłonić reprezentantów.

Walczyłoby 9 wag (2 w wadze średniej), a pary przedstawiać się mają następująco: Sobkowiak — Czortek; Jarząbek — Krzemieński; Polus — Matuszczyk; Sipiński — Kajnar; Misiurewicz — Matuków; Chmielewski — Kurka; Majchrzycki — Lewandowski; Szymura — Doroba; Piłat — Choma.

Wajsówna zostaje w Łodzi.

Dzienniki łódzkie donoszą, że Wajsówna zdecydowała się podobno porzucić myśl przeniesienia się do „Sokoła” poznańskiego i pozostaje nadal w barwach „Sokoła” Łódź.

rynna płynął wśród łąk tak jak Rawa i brał swój początek ze stawu zwanego „Gamroth”, który znajdował się na terenie teraz suchym i należącym do niedawno nowo powstałej gminy Lipiny.

Tam gdzie są Planty i Mleczarnia tworzyła Rawa również stawek, który był powodem nieszczęścia na szybie Zimnola. W środku gminy, a więc wzdłuż ulicy Długiej po jej prawej stronie mniej więcej od obecnej ulicy Aptecznej aż do Szkoły II. tworzyła Rawa wielki staw zwany „Zamkowy” (czyli pałacowy). Poza tem było przed i poza tem stawem kilka małych kałuż prawdopodobnie tak zwane kaczynce dla chłopskiego drobiu wodnego.

Teraźniejsza Nowo Bytomka była rzeczką, która tworzyła duży staw młyński ciągnący się mniej więcej od obecnej głównej bramy huty Falwa aż pod sam ogród dyrekcji huty Zgoda. Ślady jego są częściowo widoczne jako wielkie zagłębienie do którego się zwała szlakę itp. z huty Falwa. Tam gdzie dziś znajdują się domy nowej kolonii Szalińskiego i położona za nią łąka był duży staw „Górniok”.

Tak zwany „Czarny rów” składał się z trzech strumyków z których dwa tworzyły duże stawy na terenie obecnego Szarłocińca, wówczas nieistniejącego zarówno z nieistniejącą szosą Chorzów—Lipiny, z których pierwszy t. zw. „Trzaski” leżał po tej, a zaś drugi t. zw. „Nowy” po tamtej stronie wspomnianej szosy. Przed tem stawem na samej granicy gminy (obecnie Pniaki część Chorzowa) był jeszcze mniejszy stawek zwany „Kobyłok”.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wspomniane rzeczki, strumyki płynęły wśród łąk i lasów a tak samo stawy częściowo położone były wśród pastwisk, łągów i zagajników pełne ryb, raków i ptactwa wodnego; — a zobaczymy te tereny dzisiaj to dopiero uświadomimy sobie jak przemysł gruntownie przemienił piękny uroczysko kraj w monotonna i martwą część niewyżywaną, a pozbawioną wszelkiego uroku glebę, dając co prawda za to lasy kominów, ponure, jednolite domy fabryczne, dymy, ruch, huk, nocami morze światła no i wielkie mrowisko ludzi pracy o którą dzisiaj coraz to trudniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

**Popierajcie
kupiectwo chrześcijańskie.**

Świętochłowice w roku 1810.

(Opis sytuacji).

Napewno zaciekać naszych czytelników niniejsze zestawienie porównawcze, które mówi o tem jak wyglądało u nas przed 120 laty oraz jak i co się zmieniło.

Przeprowadzimy taką małą wędrówkę po Świętochłowicach przenosząc się myślą w czasy ubiegłe i zobaczymy naszą dziś jak miasto się przedstawiającą gminę z hałdami, kopalnią, hutami i innymi zakładami przemysłowymi, tramwajami, koleją, ulicami brukowanymi itp. jako spokojną wioskę rolniczą, pokrytą lasami, łąkami, pastwiskami, z stawami i zagajnikami o nazwach polskich, bez śladu niemieczyny.

Nasamprzód wypada nadmienić, że z teraźniejszych ulic istniały jako zwykłe drogi tylko ul. Bytomska jako szosa prowadząca z Bytomia wprost

a więc przez nieistniejącą hutę Falwa do Mikołowa, ul. Długa jako właściwa droga wiejska przy której leżały zabudowania gospodarcze chłopów ale tylko po stronie lewej (idąc od drogi Bytomskiej) aż pod obecną ulicę Szpitalną, która łączyła ulicę Długą z ulicą Nowowiejską, gdyż ulicy Wolności wcale nie było, natomiast istniała droga polna (teraźniejsza ul. Dworska i Farna) która łączyła Dwór i zabudowania dworskie z drogą Bytomską. Z dworu został tylko t. zw. Zamek zaś reszta zabudowań ustąpić musiała domom mieszkalnym Dyr. Ks. Donnersmarcka (pomiędzy ul. Szpitalną i Dworską).

Dalej istniała droga tak zw. Zapłocie teraźniejsza ul. Polna oraz krótki odcinek obecnej ul. Szkolnej pomiędzy ulicą Długą i Polną. Tam

Tak mu było pisane.

3)

— Żywo palcie ogień na kominie — rzekła znachorka do stojącej bezradnie Dudziny. — Mam takie natchnięcie, że Filipa postawię na nogi...

— O, moi złoci! krwi wam z serdecznego palca nie pożałuję za to — wyłkała Filipowa.

— Jeny sobie tak nie urzeczniacie... Ratunek musi trzeźwy być!

— Toć się wstrzymuję jak mogę, — zaniosła się płaczem biedna kobiecin.

— Cichoście! Tu śmichu nie ma...

— A któżby się śmiał?

— Powiem wam coś, ale się nie bójcie — szepnęła Balcerka. — Spentrowałam, że wasz Filip urzeczony...

— Rany Boskie! Co wy Balcerko gadacie?

— Słyszałam wyraźnie, jak coś w nim mamrotało: będzie desc... desc... desc...

— Może i będzie, bo chmury zachodzą...

— Skąd-że nieprzytomny człowiek może to widzieć?

— Prawda — zastanowiła się Dudzina. — Musi coś w nim siedzieć i mówić...

— No, już się pali ogień jak należy — odetchnęła z widoczną ulgą znachorka. — Otwórzcie teraz drzwi i stańcie z boczków... Zważać pilnie na próg i chwycić obces co się wam pokaże!...

— Rety! — szepnęła zębami Dudzina.

— Nie bójcie się nic! Wyście pokrzywdzeni na duszy, ale krzepkość zato w sobie macie... W waszych rękach okropna siła siedzi...

Dudzina spojrzała z pewną obawą na ręce i zajęła wskazaną sobie pozycję. Balcerka tymczasem obezła trzykrotnie izbę, szepcąc uroczystie:

Zaklinam was, moce złego,
Ustąpcie z ciała chorego,
Ślubna go matka zrodziła
I własną piersią karmiła. . .

— Filip mamkę miał — wtrąciła tajemniczo Dudzina.

— Pytał was się kto o to? wrzasnęła wściekła z gniewu znachorka.

— Przecie mi sam mówił, że jego matka na trzeci dzień po chorobie zeszyła z tego świata — usprawiedliwiała się z płaczem Dudzina.

— Na psa wszystko poszło! Tyf! tyf! tyf! — splunęła siarczyście Balcerka.

— Rety — schwyliła się za głowę Dudzina — zabijcie mnie! spalcie! o, ja nieszczęśliwa sierota! Wiedziałam to?

Głośne chrapanie spiorunowało obie kobiety.

— Co to? mruknęła Balcerka.

— Spi — szepnęła Dudzina.

— Albo na amen zasypiał — odsunęła ją od łóżka znachorka. Żywo stańcie, gdzieście stali! Tu śmichu niema!

Dudzina zajęła szybko opuszczoną placówkę, a Balcerka zmieniła poprzedni obrządek i pochwyciła za fajerkę z węglami. Splunęła na trzy strony izby, wyjęła z pod fartucha garstkę ziela i poczęła je w żar kruszyć, a szeptać:

Macierzanie,
Ja cię łamię,
Pięcioma palcami, szóstą dłonią,
Niech tu wnet sprawcę złego
wiatry przyniosą. . .

Traf zrządził, że zerwał się mocny wiatr na dworze i jednocześnie rozległ się ostry krzyk Dudziny:

— Jest!

— Trzymać! — zawtórowała jej Balcerka, chwytając nóż z komina i obie z Dudziną wyskoczyły z izby na podwórze.

Filip na łóżku, ogień dogasający na kominie i wszystko w chacie zostało na łasce Opatrzności.

* * *

Ciąg dalszy nastąpi.